

„Tak wielki dar zasługuje na wielką wdzięczność”

Homilia papieża Franciszka
podczas pasterki 2019.

25-12-2019

„Nad mieszkańcami kraju mroków
światło zabłysło” (Iz 9, 1). To
proroctwo pierwszego czytania
urzeczywistniło się w Ewangelii:
istotnie, podczas gdy pasterze
czuwali nocą na swoich ziemiach,
„chwała Pańska zewsząd ich
oświeciła” (Łk 2, 9). W noc ziemi

pojawiło się światło z nieba. Co oznacza to światło pojawiające się w ciemności? Podpowiada to Apostoł Paweł, mówiąc nam: „ukazała się łaska Boga”. Tej nocy ogarnęła świat łaska Boga, która „niesie zbawienie wszystkim ludziom” (*Tt 2, 11*).

Ale czym jest ta łaska? To Boża miłość, miłość, która przemienia życie, odnawia historię, wyzwala od zła, wlewa pokój i radość. Tej nocy miłość Boga ukazała się nam: to Jezus, w Jezusie Najwyższy stał się małym, abyśmy go miłowali. W Jezusie Bóg stał się Dzieciątkiem, aby pozwolić się nam objąć. Ale wciąż możemy zadać sobie pytanie, dlaczego święty Paweł nazywa przyjście Boga na świat „łaską”? Aby powiedzieć nam, że jest ono całkowicie darmowe. Podczas, gdy tutaj na ziemi wszystko wydaje się odpowiadać logice dawania aby mieć, Bóg przybywa darmo. Jego miłości nie można negocjować: nie

uczyniliśmy nic, aby sobie na nią zasłużyć i nigdy nie będziemy w stanie jej wynagrodzić.

Ukazała się łaska Boga. Tej nocy zdajemy sobie sprawę, że kiedy nie stanęliśmy na wysokości zadania, On stał się dla nas maleństwem, kiedy troszczyliśmy się o swoje sprawy, On przyszedł między nas. Boże Narodzenie przypomina nam, że Bóg stale kocha każdego człowieka, nawet najgorszego. Mnie, tobie, każdemu z nas dzisiaj mówi: „Kocham cię i zawsze będę cię kochał, jesteś cenny w moich oczach”. Bóg cię kocha nie dlatego, że słusznie myślisz i dobrze postępujesz; po prostu cię kocha. Jego miłość jest bezwarunkowa, nie zależy od ciebie. Możesz mieć błędne wyobrażenia, możesz je połączyć ze wszystkich kolorów, ale Pan nie przestaje cię kochać. Ileż razy myślimy, że Bóg jest dobry, jeśli my jesteśmy dobrzy i że karze nas, jeśli

jesteśmy źli. Tak nie jest. Pomimo naszych grzechów nadal nas miłuje. Jego miłość się nie zmienia, nie obraża się; jest wierna, jest cierpliwa. Oto dar, jaki znajdujemy w Boże Narodzenie: ze zdumieniem odkrywamy, że Pan jest wszelką możliwą bezinteresownością, wszelką możliwą czułością. Jego chwała nas nie oślepia, Jego obecność nas nie przeraża. Urodził się ubogi we wszystko, aby nas zdobyć bogactwem swojej miłości.

Ukazała się łaska Boga. Łaska jest synonimem piękna. Tej nocy, w pięknie Bożej miłości odkrywamy również nasze piękno, ponieważ jesteśmy *miłowanymi przez Boga*. Na dobre i na złe, w zdrowiu i chorobie, szczęśliwi lub smutni, w Jego oczach jawimy się piękni: nie z powodu tego, co czynimy, ale powodu tego, kim jesteśmy. Jest w nas piękno nieusuwalne, niedotykalne, nieodparte piękno, które jest

rdzeniem naszego bytu. Dzisiaj Bóg nam o tym przypomina, z miłością przyjmując nasze człowieczeństwo i czyniąc je swoim własnym, „poślubiając” je na zawsze.

Doprawdy, „wielka radość” ogłoszona dziś pasterzom jest „udziałem całego narodu”. W tych pasterzach, którzy z pewnością nie byli świętymi, jesteśmy także i my, z naszymi kruchościami i słabościami. Bóg, podobnie jak wezwał ich, wzywa także i nas, ponieważ nas miłuje. A w nocach życia zarówno nam jak i im mówi: „Nie bójcie się!” (Łk 2, 10). Odwagi, nie zagubcie ufności, nie zatraćcie nadziei, nie myślcie, że miłowanie to czas stracony! Tej nocy miłość pokonała strach, pojawiła się nowa nadzieja, łagodne światło Boga pokonało ciemności ludzkiej arogancji. Rodzaju ludzki, Bóg cię miłuje i dla ciebie stał się człowiekiem, nie jesteś już sam!

Drodzy bracia i siostry, co czynić w obliczu tej łaski? Jedno: *przyjąć dar*. Zanim zaczniemy szukać Boga, pozwólmY się Jemu szukać: nie zaczynamy od naszych zdolności, ale od Jego łaski, ponieważ to On, Jezus, jest Zbawicielem. Spójrzmy na Dzieciątko i pozwólmY się ogarnąć Jego czułością. Nie będziemy już mieli wymówek, by nie dać się miłować przez Niego: to, co w życiu nie wychodzi, co nie funkcjonuje w Kościele, co nie jest w porządku w świecie, nie będzie już usprawiedliwieniem. Zejdzie na dalszy plan, ponieważ w obliczu szalonej miłości Jezusa, miłości będącej w pełni czułością i bliskością, nie ma wymówek. Pytanie w Boże Narodzenie brzmi: „Czy pozwalam się kochać Bogu? Czy powierzam się Jego miłości, która przychodzi, aby mnie zbawić?”.

Tak wielki dar zasługuje na wielką wdzięczność. Przyjęcie łaski to

umiejętność *dziękczynienia*. Ale nasze życie często upływa z dala od wdzięczności. Dzisiaj jest właściwy dzień, aby zbliżyć się do tabernakulum, do szopki, do żłóbka, aby podziękować. Przyjmujemy dar, którym jest dla nas Jezus, aby następnie *stać się darem*, jak Jezus. Stawanie się darem nadaje życiu sens. I jest to najlepszy sposób na przemienienie świata: my się zmieniamy, zmienia się Kościół, zmienia się historia, kiedy nie chcemy zmieniać innych, ale zaczynamy od samych siebie, czyniąc dar z naszego życia.

Jezus nam to ukazuje tej nocy: nie zmienił historii przez przymuszanie kogoś czy siłą słów, ale darem swego życia. Nie czekał, aż staniemy się dobrzy, aby nas pokochać, ale dał nam siebie za darmo. Również my nie czekajmy, aż bliźni stanie się świetny, aby czynić mu dobro, aż Kościół stanie się doskonały, żeby go

miłować, aż inni będą nas poważali, byśmy im służyli. To my zacznijmy. To oznacza przyjęcie daru łaski. A świętość jest niczym innym jak strzeżeniem tej bezinteresowności.

Pewna piękna legenda mówi, że kiedy narodził się Jezus, pasterze nadbiegali do groty z różnymi darami. Każdy przyniósł to, co miał: jeden owoce swojej pracy, inny coś cennego. Ale kiedy wszyscy nie szczędzili swej hojności, jeden z pasterzy nie miał nic. Był bardzo biedny, nie miał co dać. Podczas, gdy wszyscy rywalizowali przedstawiając swe dary, on wstydliwie stał z boku. W pewnym momencie święty Józef i Matka Boża mieli trudności z przyjęciem wszystkich, licznych darów, a zwłaszcza Maryja, która musiała trzymać Dzieciątko. Kiedy zatem zobaczyła tego pasterza z pustymi rękami, poprosiła go, by podszedł bliżej. I włożyła w jego ręce Jezusa. Ów pasterz, przyjmując Go,

zdał sobie sprawę, że otrzymał to, na co nie zasłużył, że ma w swoich rękach największy dar w dziejach. Spojrzał na swoje dłonie, które zawsze zdawały mu się puste: stały się kolebką Boga. Poczuł się miłowany i, przezwyciężając wstyd, zaczął ukazywać innym Jezusa, bo nie mógł zachować dla siebie daru nad darami.

Drogi bracie, droga siostro, jeśli twoje ręce zdają ci się puste, jeśli widzisz, że twoje serce jest ubogie w miłość, ta noc jest dla ciebie. *Ukazała się łaska Boga*, aby zajaśnić w twoim życiu. Przyjmij ją a zajaśnienie w tobie światło Bożego Narodzenia.